Cena numeru 6 groszy

Nr. 152 SOSNOWIEC, czwartek dnia 8 lipca 1915 roku. Rok X.

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

MARS i MERKURY.

Niezupełnie prawdziwem jest orzeczenie, że „muzy milczą, gdy Mars panuje". Właściwie zarówno one, jak ich papa Apollo, oraz cały mitologiczny Olimp, podporządkowują się podczas wojny władztwu jedynego rozkazodawcy: Marsa. Wszak nie zamarły: poezja, belletrystyka, twórczość plastyczna i dramatyczna, nawet i teraz, gdy szaleje nieomal nad całym światem straszliwy huragan. Tylko oczywiście wszystkie te płody większego lub mniejszego talentu, mają jedną cechę, a raczej „rodzaj" *(genre)*, którego miano: batalijność. Wszystkie więc bożki olimpijskie podczaj trwającej dyktatury Marsa, chadzają, stosownie do upodobania, w pikelhaubach, lub czakach, w kepi, czy,też w papachach żołnierskich. Za dawnych wojen i wesoły Dionizjos, inaczej Bachus, był przedmiotem szczególnego kultu, dopiero w obecnej odsunięto go, jako niebezpiecznego figlarza prawie ze wszystkich środowisk walczącej dziatwy Marsa.

Z całego jednak panteonu większych i mniejszych bożków, najprzedniejsza rola, zwłaszcza w nowoczesnej wojnie, przypadła greckiemu Hermesowi, bardziej popularnemu pod rzymską nazwą Merkurego. Wszak odkąd słynny wódz Montecuculi wygłosił ów wiecznotrwały aforyzm, jako do wojny potrzeba trzech rzeczy: „pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy" — stary Mars musiał się uznać najzupełniej uzależnionym od swego kolegi Merkurego, którego niegdyś w epoce homerycznej, tak lekko traktował i z góry nań spoglądał. Wiedzą dobrze o tej potędze swego bożka, liczni jego wyznawcy i czciciele, nie dziw przeto, że podczas tak olbrzymiej wojny, jak obecna, kult Merkurego uplastyczniony również w biblijnym Aronowym „złotym cielcu", rozszerza się po świecie.

Mówi się dużo z zupełną słusznością o straszliwem zniszczeniu, jakie sieje wojna. Nie ulega wątpliwości, że miażdżąca jej siła rujnuje dobytek i mienie wielu tysięcy jednostek i rodzin, nie wspominając już o okropnem żniwie śmierci. Podczas szalejącego huraganu rozpryskują się, nieraz w ciągu krótkiego momentu, znaczne fortuny. a wczorajsi jeszcze bogacze, stają się nazajutrz wprost nędzarzami. Ale i to rzecz niezawodna, że jak wielkie wylewy rzek jednym uszczuplają posiadane grunta, innym zaś je pomnażają, podobnież zawierucha wojenna jednych rujnując, drugich wzbogaca. Pewnik ów odnosi się przedewszystkiem do mnogiej rzeszy dziatwy Merkurego, wszelakich finansistów, kupców, dostawców *v.* liwerantów itp. Nawet i pewna kategorja wytwórców przemysłu, o ile ten przemysł oddaje usługi celom wojennym, szybko się wzbogaca, wówczas, gdy właściciele innych gałęzi industrji, wskutek długotrwającego zastoju, bywają zrujnowani.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że wojna obecna kosztuje dotąd państwa walczące kilkadziesiąt miljardów — niewątpliwie lwia część tej potwornej sumy, wzbogaciła już i utuczyła wielotysięczne rzesze, nie walczących w polu synów Marsa, ale tę ruchliwą, ryzykującą wprawdzie częstokroć pieniądze, nie narażającą się jednak na zaglądanie co chwila śmierci w oczy—falangę dzieci Merkurego.

*

Wśród straszliwych ruin i zgliszcz, rok już prawie cały trwającej olbrzymiej wojny, ci i owi synowie Marsa mają uwieńczone skronie nie jednym wawrzynem batalijnym. Bądźmy jednak pewni, że daleko więcej utuczyło się na wojnie realnym zyskiem, a właściwie wyzyskiem, holdowników Merkurego. Jeżeli, jak mówią, „fortuna kołem się toczy", z pewnością podczas wojny biegnie ona w tempie aeroplanowym. Prawie w naszych oczach następuje upadek jednych, a niepomierne wznoszenie się drugich. Tak się dzieje dziś wszędzie, a oczywiście i w naszym zakątku.

Nie mamy tu wprawdzie ani wielkich finansistów w stylu Rotszyldów, Bleichrederów, lub innych Mendelsohnów. Nie przebywają również wśród nas rozmaici *en gros* liweranci i destawcy dla armji, niemniej powszechna fama głosi, że i wśród zagłębskich uprawiaczy kultu Merkurego, ów bożek handlu giełdy i... „rycerzy przemysłu", okazał się dla wielu swych czcicieli nader łaskawym. Niektórzy, przed rokiem jeszcze kapcani, będący prawie w przededniu istotnej, czy sztucznej „plajty", doszli pono do fortunek kilkudziesięciotysiącznych. Inni, krociowi, zdublowali swe mienie. Ten na ażioterstwie, ów na szwarcunku, trzeci na manipulacjach handlu hurtowego przy zbywaniu zapasów z zarobkiem kilkuset procentów, inni wreszcie na rozmaitych, mniej lub więcej... delikatnych spekulacyjkach.

Oczywiście, że komu się poszczęściło przy pewnym nieraz ryzyku, uczciwie dorobić, będzie i nadal posiadał szacunek współobywateli. Wielu jednak, już dzisiaj opinja publiczna, wprawdzie pocichu i dyskretnie zalicza do t. zw. sępów i kruków, a nawet szakali i hyen, jakie grasują na pobojowiskach. Ale synowie Merkurego w przeciwstawieniu do synów Marsa, mają zazwyczaj ustalone zdanie, że... „pieniądz nie ma zapachu". Drwią sobie z przestarzałego, jak mówią, przysłowia: „dukaciku, kto cię rodzi"?, uważając, że niema takiego błota i brudu, któreby się niedało zatuszować pieniędzmi.

Bądźmy pewni, że i po obecnej wojnie wskrześnie wszędzie typ wzbogaconego na krzywdzie i nieszczęściu bliźnich, takiego wyznawcy Merkurego, jaki unieśmiertelnił Fredro w klasycznym Geldhabie, liwerancie wojskowym z doby Napoleońskiej. Wszak taki osobnik ma później zachcianki błyszczenia znaczeniem obywatelskiem, które będzie chciał kupić. Może jednak społeczeństwo zmądrzeje i odwróci się z pogardą od wyrastających obecnie Geldhabów, którzy zechcą za swoim pierwowzorem powtarzać, że ich „stać na to", aby wyrzucić:—„Sto dukatów, a nawet i dwieście — na spalone Bamberga przedmieście".

Z. Kościesza.

Z widowni wydarzeń.

Walki o Lublin.

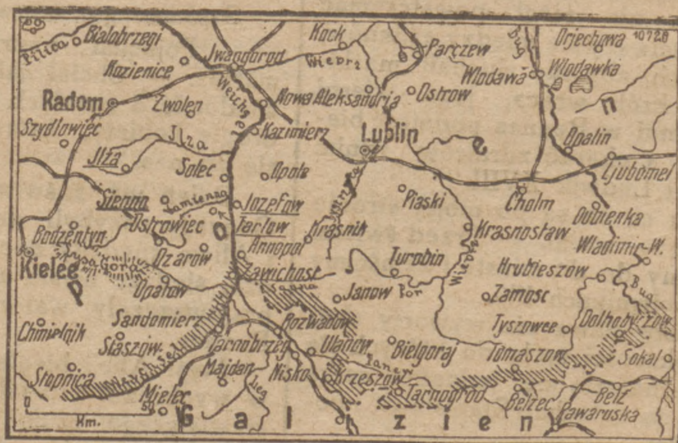
Posuwające się naprzód w gubernji Lubelskiej wojska sprzymierzone mają przedewszystkiem na celu zajęcie Lublina i Chełma — dwuch węzłów kolejowych, leżących na drodze do fortec: Dęblina i Brześcia Litewskiego.

Zwłaszcza zajęcie Lublina ma dla armji niemiecko-austrjackiej ważne znaczenie, ponieważ miasto owe znajduje się w oddaleniu zaledwie 35 wiorst od twierdzy dęblińskiej, nadto leży na wytycznej drodze do Warszawy, która stanowi cel ofensywy sprzymierzonych.

Zanim jednak Lublin zostanie wzięty, Niemcy i Austrjacy muszą staczać bardzo krwawe walki. Rosjanie, wiedząc o znaczeniu Lublina, w ostatnich latach zamieniali stopniowo otwarte miasto na rodzaj twierdzy, wznosząc dokoła liczne forty, które, nie ulega kwestji, w czasie wojny postarali się umocnić.

Tocząca się teraz bitwa pod Lublinem, jest już drugą podczas obecnej wojny. Pierwsza trwała kilka dni w początkach września 1914 roku. Wówczas walcząca pod Lublinem armja austrjacka pod dowództwem generała Dankla, wobec zajęcia przez Rosjan 3 września Lwowa i zbliżania się z Dęblina wielkich sił rosyjskich, musiała pośpiesznie cofnąć się ku dolnemu Sanowi. Jednocześnie nowe wojska rosyjskie wdarły się od strony Chełma między armje generałów Dankla i Auffenberga i maszerowały w kierunku miasta Jarosławia. Jedynie dzięki zdolnościom strategicznym wodzów oraz pomocy armji, walczącej pod Gródkiem, udało się Austrjakom uniknąć wielkiej katastrofy.

Zupełnie inaczej przedstawia się położenie w chwili obecnej. Z Galicji wschodniej wojska rosyjskie uchodzą, wypierane energicznie przez armje sprzymierzone, w gubernji zaś Lubelskiej Rosjanie bronią się rozpaczliwie, tracąc teren za terenem. Siły przeciwników przedstawiają się tu pod względem liczebnym mniej więcej równomiernie. Rosja musi teraz trzymać masy wojska na Kaukazie, nad Niemnem i w Kurlandji, czego we wrześniu r. z. nie było; nie może już rzucić 20



Teren walk w gub. Lubelskiej.



Generał Suchomlinow, rosyjski minister wojny. Uważany za głównego sprawcę niepowodzeń armji rosyjskiej, otrzymał niedawno dymisję.

wyborowych korpusów na zagrożony teren walki.

Los więc stołecznego miasta ziemi Lubelskiej zdaje się być przesądzonym. Wraz z zajęciem Lublina, sprzymierzeni staną się panami wszystkich większych miast w Królestwie Polskiem poza Warszawą, jako to: Łodzi, Lublina, Sosnowca, Częstochowy, Piotrkowa, Kalisza, Płocka, Kielc, Włocławka, Suwałk.

Dodać należy, że prastary Lublin, położony na wzgórzach w malowniczej okolicy, wśród miast gubernjalnych zajmuje po Warszawie pierwsze miejsce. Liczy około 100,000 mieszkańców, posiada 15 kościołów, w tem kilka bardzo starożytnych, szereg szkół średnich, rozwinięty przemysł i handel. W historji znany jest głównie z Unji, która tu w 1569 r. zawarta została między Polską a Litwą. Król Stefan Batory zaprowadził w Lublinie w 1578 r. trybunał koronny dla Małopolski, co wielce podniosło znaczenie miasta. Od 1804 r. Lublin jest stolicą biskupią.

m. r.

Na ziemiach polskich.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (BTW.). Z głównej kwatery donoszą:

„Na północno - wschodnim teatrze wojny, dziś rano wzięto szturmem silnie obwarowany las na południe od Białego Błota (na zachód od drogi Suwałki—Kalwarja). Przy tej sposobności wpadło w nasze ręce 500 Rosjan.

Na południowo-wschodnim teatrze wojny, położenie odnośnie do wojsk niemieckich nie uległo zmianie".

Komunikaty austrjackie.

WIEDEŃ. (BTW). Urzędownie donoszą 5 lipca:

„W Galicji wschodniej dotarły wojska sprzymierzone armji Linsingena po dwudniowych zwycięskich walkach w pościgu do Złotej Lipy. Na brzegu zachodnim tej rzeki Rosjan już niema.

W okolicy Kamionka-Strumiłowa-Kraśnik toczą się dalej walki z cofającemi się wojskami rosyjskiemi. Pod Kryłowem nieprzyjaciel opuścił zachodni brzeg Bugu, miejscowość samą spalił.

Walczono po obu brzegach Wieprza. Wojska sprzymierzone wyparły nieprzyjaciela ze stanowisk nad potokiem Por i dotarły w okolice Płonki.

Na zachód armja arcyksięcia Józefa Ferdynanda przełamała w kilkudniowych walkach front rosyjski po obu stronach Kraśnika i wyparła Rosjan z pozycji wśród wielkich strat. W walce tej wzięto do niewoli 29 oficerów i 8000 szeregowców, zdobyto 6 dział, 6 wozów amunicyjnych i 6 karabinów maszynowych.

Na zachód od Wisły położenie niezmienione".

*

WIEDEŃ. (BTW). Urzędownie donoszą 6 lipca:

„Armja arcyksięcia Józefa Ferdynanda po udanem przełamaniu frontu rosyjskiego posuwa się naprzód wśród pomyślych walk i doszła wczoraj w okolice Cielczowa i do wzgórz na północ od Wyźnicy.

Pod naciskiem tego posuwania się, cofnął się nieprzyjaciel także nad Wieprzem przez Tarnogórę. Zdobycz w tych walkach wzrosła do 41 oficerów i 11,500 szeregowców oraz 17 karabinów maszynowych".

Komunikat rosyjski.

PIOTROGRÓD (BTW.). Sztab generalny donosi 2 lipca:

„W ciągu 30 czerwca odparliśmy miejscowe ataki niemieckie na północ od Przasnysza, a następnej nocy w okolicy Szawli i około Raciążka.

Na lewym brzegu Wisły w dniu 1 lipca przedsięwziął nieprzyjaciel bezowocne ataki na froncie Sienno-Józefów.

W okolicy Lublina nieprzyjaciel znajduje się z nami w kontakcie wzdłuż rzek Wyźnicy i Poru.

Pomiędzy Wieprzem i Bugiem nieprzyjaciel czyni dalej postępy w kierunku północnym i północno-wschodnim. W dniu 1 lipca trwały zacięte walki z tylnemi strażami na północ od Zamościa. Pułk pruskiej gwardji, który się usadowił we wsi Juków (?) został odpędzony przez nasz kontratak.

Na froncie Sokal-Halicz w dniu 30 czerwca i do południa 1 lipca nieprzyjaciel wykonał liczne ataki, które w znacznej części odparliśmy, zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty. W ciągu naszych kontrataków wzięliśmy do niewoli przeszło 2000 jeńców oraz zdobyliśmy wiele karabinów maszynowych. Tymczasem na południe od Rohatyna pod wieczór dnia 1 lipca nieprzyjacielskim siłom udało się stanąć na lewym brzegu Gniłej Lipy.

Nad Dniestrem nic się nie zmieniło".

Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW.) Z głównej kwatery donoszą:

„W nocy odparto dwa ataki francuskie pod Les Eparges.

Zdobycz przy Lesie Księżym powiększyła się o jedno działo polowe i trzy karabiny maszynowe. Oprócz tego wpadły w nasze ręce wozy pionierskie z licznym materjałem.

Nasi lotnicy atakowali plac lotniczy w Corcieux na wschód od Epinale i obóz francuski przy Breitfirst na wschód od Krüt w Wogezach".

Wojna włosko-austrjacka.

Komunikaty austrjackie.

WIEDEŃ. (BTW.). Urzędownie donoszą 5 lipca:

„Walki na skraju wyżyny Doberdo powtórzyły się wczoraj z równą gwałtownością.

Wieczorem odparto atak dwóch dywizji włoskich, skierowany przeciw frontowi na południe Palazzo.

Dalej na północ walka się wciąż toczy.

Pod Woltschach i pod Monte Nero oraz nad granicą tyrolską były tylko walki artyleryjskie".

*

WIEDEN. (B. T. W.). Urzędowo donoszą dnia 6 lipca:

„Walki na terenie Gorycji, które przybierały w ostatnich dniach coraz większe rozmiary rozwinęły się wczoraj pod wpływem ogólnego ataku 3-ej armji włoskiej. Cztery korpusy nieprzyjacielskie posunęły się przy potężnem poparciu artylerji przeciwko naszemu frontowi, od oszańcowań mostowych Gorycji aż do morza. Zostały one zupełnie odparte i poniosły okropne straty".

Słowianie południowi przeciw zaborczości Włoch.

LONDYN (BTW). Deputacja Słowian południowych, pod przewodnictwem byłego burmistrza miasta Spalaty, została przyjętą na audjencji, przez kierownika ministerjum spraw zewnętrznych lorda Greya. Celem deputacji jest utworzenie komisji słowian południowych, dla zażegnania niebezpieczeństwa grożącego im przez dążności zaborcze Włoch i niedopuszczenia do rozszerzenia potęgi Włoch kosztem Słowian. Lord Grey zapewnił deputację, że Słowianom nie zagraża niebezpieczeństwo, przeciwnie, po wojnie wszystkie narody, a szczególniej słowiańskie zyskają na swobodach, prawach i wolności. A z drugiej strony, dzieje świata stwierdzają, że nie było państwa na świecie, któreby się wyrzekło marzeń i dążeń do powiększenia swych granic".

Odpowiedź rosyjskiemu sztabowi generalnemu.

Pod nagłówkiem powyższym pisze „Nordd. Allgemeine Zeitung": „Twierdzenie rosyjskie, że okrucieństwa popełniane przez Niemców są zbyt liczne, aby dopuścić do stwierdzenia szczegółów, jest bezmyślnem oszczerstwem armii niemieckiej i równie wygodną jak pustą wymówką dla ukrycia braku dowodów.

Dlatego wzywa się zarząd wojsk rosyjskich, aby dla każdego wypadku z osobna podano miejsce, czas i inne szczegóły. Dotychczas wykazała się kłamstwem niezręcznem każda wiadomość gazet rosyjskich o okrucieństwach niemieckich, o ile można było zaczerpnąć informacji. Nawet wyznaczone przez radę ministrów dla rosyjskiej komisji śledczej 75000 rubli dla stwierdzenia okrucieństw niemieckich nie starczyły na to, aby choć w jednym wypadku złożyć dowody".

---

52 ERNEST DAUDET

Wrogie Sztandary

(Powieść z czasów Napoleona I)

— Ci zaborcy są jego przyjaciółmi. Po raz drugi zawdzięcza im tron.

— Czy pewny jesteś, że jutro nie staną się jego wrogami. Ojcze — ciągnął dalej Gonzaga wyciągając ręce ku markizowi — nie wystawiaj niepotrzebnie na zgubę ludzi, za których jesteś odpowiedzialny.

— Bądź spokojny Gonzago — odezwał się markiz. — Zgadzam się z tobą i stosuję się do twych rad. Szuani zaraz się rozpierzchną.

Stanisław nie mógł powstrzymać gniewu. Rzuciwszy się między szuanów, zbuntował ich, aby nie słuchali markiza. Kiedy król wraca, jego wierni szuani powinni w Rennes podnieść biały sztandar i ukarać zdrajców zanim ich ułaskawi Ludwik XVIII.

— Niech ci, co są po mojej stronie idą za mną — wołał. — Przed świtem przybędziemy do do miasta i zemścimy się na przeciwnikach lilji.

Te ogniste słowa nie wywarły skutku na większości tych, do których się odnosiły. Znalazła się jednakże setka rojalistów, co usłuchali Stanisława i pobiegli za nim.

Przez ten czas markiz, wydawszy rozkazy, rozpuszczające wojsko, rozmawiał ze starszym synem.

— Co teraz będziesz czynił? — zapytał.

— Nie pytaj mnie ojcze. Teraz nie mogę o niczem myśleć. Zbyt wielkim jest mój smutek, chyba zrozumiesz go ojcze. W tej chwili mogę tylko płakać.

— Tak, płacz moje dziecko — odezwał się markiz po ojcowsku. — Byłbyś niewdzięcznikiem, zostając nieczułym wobac nieszczęścia tego, od którego doznałeś tyle dobroci.

Wygłaszając to zdanie był szczerym. Człowiek z tak szlachatną duszą na widok zmartwienia syna, zapomniał o dawnych urazach względem niego. A przytem roił, że z czasem Gonzaga zajmie na dworze francuskim miejsce należne jego imieniu i zasługom.

— W drogę! — zawołał, — Ale gdzie Stanisław?

Szukano go, wzywano, napróżno.

— Pojechał naprzód — zauważył markiz. — Chciał jaknajspieszniej zawiadomić o zaszłych wypadkach nasze drogie kobiety, które płaczą i modlą się za nas.

Dzień już zaświtał, gdy markiz i Gonzaga przybyli do zamku. Markiza i Alicja spędziły noc w okropnej trwodze, śledząc myślą za tymi, którzy, jak przypuszczały, walczyli przed wrotami Rennes.

Myśl Alicji biegła na północ, gdzie w wyobraźni widziała Gonzagę, mężnie stawiającego czoło niebezpieczeństwu. Błagała Boga, aby uchronił go od śmierci.

Kiedy jej oznajmiono, że przyjechał, nie wierzyła. Tak, nie zwiedziono jej to on! Wzruszenie Alicji było tak widocznem, że markiz zwrócił się do żony.

— Spójrz na Alicję. Cała się zmieniła.

— Bo odzyskała narzeczonego.

— Narzeczonego! Co mówisz?

Schwyciła Gonzagę za rękę, pociągnęła go i pochylając głowę rzekła:

— A Stanisław?

— Błogosław nas ojcze, jesteśmy narzeczeni.

— Miłość jest egoistyczną. Sami szczęśliwi, nie mogli myśleć o kim innym. Co najwyżej Gonzaga, przypomniawszy sobie nienawiść brata, przyznał w duszy, że został należycie pomszczony. Przywiązanie Alicji wynagrodzi mu wszystko, co przecierpiał.

Jakkolwiek był jeszcze pod wpływem głębokiego smutku, z sercem zranionem porażką wojsk cesarskich, upadkiem Napoleona, klęskami Francji, zamierzał szukać pociechy w miłości, gdy całkowicie wypełni obowiązki żołnierza.

— Wówczas wrócę i już cię nie opuszczę — mówił do Alicji.

Markiz dowiadywał się o Stanisława, nie domyślając się przyczyny jego nieobecności. Po południu zaczął się bardzo niepokoić.

Piotr wróciwszy do zamku po wyjeździe pani de Mareuil opowiadał, że między bandą szuanów idących na Rennes, a załogą, stoczyła się walka. Silnie odpechnięci szuani uciekli, zostawiwszy znaczną liczbę rannych i zabitych.

Ostatnie wiadomości, jakkolwiek niejasne, napełniły serce markiza śmiertelną trwogą. Wybrał się z Gonzagą na miejsce wypadku, lecz już w Poimpont znaleźli Stanisława umierającego, położonego na noszach przykrytych liśćmi.

W nocy na czele szuanów zetknął się z oddziałem wojsk cesarskich na drodze do Rennes, wołając aby mu zrobili przejście.

Generał żałując, że usłuchał rad pułkownika i sądząc, że jest zdradzonym, za całą odpowiedź rozkazał dać ognia.

Stanisław padł z piersią przeszytą kulami. Towarzysze uciekając zabrali z sobą wodza. Przybywszy do Poimpont, jeszcze oddychał, lecz już konał; pomimo to poznał ojca.

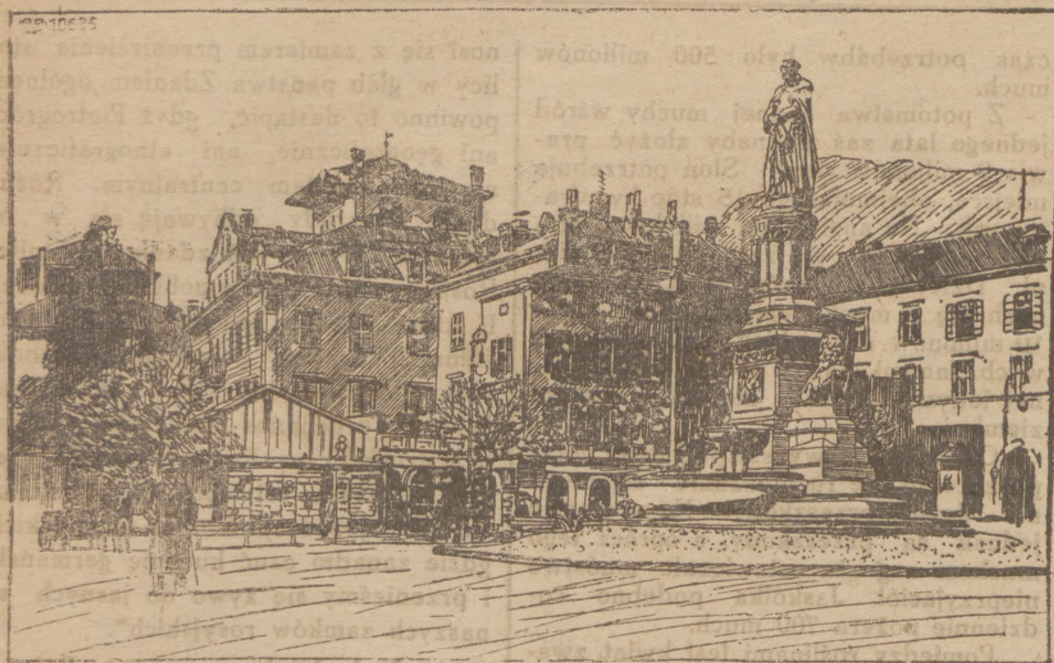
— Jaka to szkoda umierać w dniu tryumfu — rzekł stłumionym głosem. — Powiedźcie Alicji...

Nie mógł dokończyć. Głowa upadła na poduszkę. Jednak nie umarł jeszcze. Kiedy przyjął św. Sakramenta z rąk rektora, zbliżył się Gonzaga.

Chciał powiedzieć kilka słów serdecznych, okazać, że przebacza umierającemu. Ale słowa zatrzymały się na ustach, na widok nienawiści, jaka widniała w oczach Stanisława. Nieszczęśliwy poruszał się z trudem.

— Precz z Napoleonem! Wiwat król! — wyszeptał i wyzionął ducha.

KONIEC.



Miasto Bozen w Tyrolu.
Na obrazku widzimy pomnik Walthera z Vogelweidu, najznakomitszego ze średniowiecznych liryków niemieckich († 1230 r.)

Niemiec o Francuzach.

W tygodniku „Die Hilfe" ukazał się artykuł publicysty niemieckiego Wilhelma Ohra, który wyraża się z wielkim podziwem o właściwej Francuzom umiejętności zdobywania sobie sympatji innych narodów. Nazywa ją „instynktem politycznym Francuzów" i poleca ją narodowi niemieckiemu, jako godną przyswojenia sztukę wywierania wpływu na życie duchowe innych narodów".

Wojna, powiada autor, dzieli narody, ale zbliża je też w dziwny sposób do siebie. Tak też tu na zachodzie, gdy wkroczyliśmy pośród ludność francuską, poznaliśmy naród nieprzyjacielski z taką gruntownością, jaka w innych warunkach jest niemożliwa. Jesteśmy sędziami i urzędnikami administracyjnymi, regulatorami handlu i przemysłu, władzą policyjną i szkolną okupowanej Francji, jesteśmy domownikami mieszczan oraz włościan. Tak można niejednego się nauczyć, czegoby się nie dowiedziało w innych warunkach...

Zachowanie się ludności francuskiej jest z nielicznemi tylko wyjątkami wzorowe. Uznają to żołnierze niemieccy, stosownie do swojego nastroju i wychowania, i wśród nich budzi się wiele litości dla tego wytwornego, uprzejmego i pełnego godności narodu. „Gdyby władze niemieckie (czego nie uczyniły) miały pozbawić Francuzów żywności, to żołnierz niemiecki dzieliłby się swoim chlebem z monsieur i madame. Panuje przekonanie, że przynajmniej ci Francuzi, północni, nie byli wcale winni wojnie, lecz spowodowali ją tylko południowi, a przekonanie to z wielką zręcznością szerzą w szeregach niemieckich Francuzi.

Cóż dopiero Anglicy! Nie ma Francuza, któryby ich pochwalił. Wszyscy skarżą się na nieszczęsne przymierze, którego padli ofiarą. A gdy Niemiec ze swoim gospodarzem rozgada się o wysokiej polityce, to obaj zazwyczaj godzą się bez wielkiego trudu i wymyślają wspólnie na niewierną Anglię". A jednak pomimo to wszystko żołnierz niemiecki, gdy spotka na polu mogiłę z napisem: Cześć dzielnym Anglikom, którzy polegli za Francję! — albo, gdy umiejąc czytać po francusku, znajdzie starą gazetę z roku 1912 z gwałtownym artykułem antyniemieckim — pomyśli sobie z ubolewaniem, że przecież Francuzi niezupełnie są szczerzy i wiele u nich jest kłamliwości.

Autor wskazuje na to, z jaką zręcznością Francja, pomimo bardzo nieprzyjemnych zatargów z Włochami i Hiszpanją w roku 1912, potrafiła utrzymać ich sympatje, a nawet je wzmocnić, nie przez ustępstwa pozytywne, lecz przez uprzejmość i subtelne poczucie taktu politycznego, przez „karność duchową francuskiej publicystyki, która potrafi zapobiegać wszelkiemu ostremu starciu w dziedzinie ostatecznych celów politycznych".

„Francuzi — kończy publicysta niemiecki — podporządkowali w przedzień tej wojny wszystkie swoje siły, całą swą umiejętność uwodzenia i obchodzenia się z ludźmi, jednemu celowi: aby na cały świat oddziałać w duchu antyniemieckim. Dożyliśmy tego, że zamiar ich powiódł im się na wielkie rozmiary. Co prawda, do upragnionego celu swojej polityki nie zbliżyli się Francuzi. Dzięki przebrzmiałym wszelkie pojęcia działaniom wojsk niemieckich, „instynkt politycz-ny" Francuzów, dziś już bez względu na to, jak się skończy wojna, pod względem historycznym nie dopisał. To jest tragedją Francji".

Prawo o Stowarzyszeniach

„Dzien. Rozp. Ces. Niem. Zarządu w Polsce" ogłasza nowe rozporządzenie generał-feldmarszałka Hindenburga, z którego „Dziennik Narodowy" wyjmuje główne paragrafy. Zgromadzenia zarówno publiczne jak prywatne w celu omawiania spraw politycznych są i w zamkniętych lokalach zakazane. Zakazane są również wszelkie zgromadzenia pod gołem niebem oraz pochody uliczne. Na wszelkie inne zgromadzenia publiczne i prywatne należy uzyskać piesmne zezwolenie władz policyjnych, o które zgłaszać się trzeba co najmniej na 5 dni z góry.

Wszystkie kluby lub stowarzyszenia, mające cele polityczne lub roztrząsające sprawy polityczne, zostają zamknięte. Zakładanie nowych stowarzyszeń może nastąpić jedynie za zezwoleniem władz policyjnych, które mają je uczynić zależnem od spełnienia pewnych warunków. Władze policyjne mają prawo zamknąć każde istniejące stowarzyszenie. Wykroczenia przeciw niniejszemu rozporządzeniu karane będą grzywną do 5,000 rubli lub więzieniem do 1 roku. Kary nakładają władze policyjne bez prawa odwołania się do innej instancji.

Odpowiedzialnymi za wykroczenia są zwołujący, kierownicy i uczestnicy zgromadzeń, kierownicy, założyciele i członkowie stowarzyszeń, dalej właściciele lokali oraz osoby, popierające zbierania się zgromadzeń lub stowarzyszeń przez przygotowanie lub rozpowszechnianie druków lub pism.

Z dnia na dzień.

Dn. 7/VII.

Z Sosnowca.

— Ze Straży ogniowej ochotniczej. W nadchodzącą niedzielę o godz. 5 po południu na placu ćwiczeń odbędzie się próba straży ogniowej. Ci pp. strażacy, którzy nie byli trzy razy na ćwiczeniach i na tę próbę nie przybędą, zostaną ze straży usunięci. Nowo przyjęci członkowie mają się stawić na próby w umundurowaniu. Zapisy na członków czynnych przyjmuje w dalszym ciągu codziennie prezes Straży, p. W. Malinowski (ul. Iwangrodzka Nr. 1).

— Regulamin dla stróżów. Naczelnik milicji miejskiej, p. Jan Sojda wydał przepisy dla stróżów. Przepisy te, zawarte w 13 paragrafach, przypominają stróżom o ich obowiązkach wobec władz milicyjnych, dają różne wskazówki hygieniczne, co do utrzymania w czystości domów, podwórzy, ulic etc.

— Sprzedaż mięsa solonego. Sprowadzone przez Komisję żywnościową mięso peklowane w ilości 112 beczek, ma znaczny pokup. Codziennie sprzedaje się 3—4 beczki, z których każda ma około 10 pudów. Z początku konsumenci zdradzali pewną niechęć do kupna, obecnie jednak gospodynie wiedząc jak się obchodzić z tem mięsem, które należy moczyć przynajmniej 24 godzin w wodzie, chętnie je nabywają.

— Podatek drogowy. Wczoraj rewiry milicji otrzymały dla doręczania dłużnikom drukowane wezwania do natychmiastowego wpłacenia podatku drogowego za rok 1913 i 1914.

Z Będzina.

+ Echa kontrybucji wojennej. Burmistrz p. Rypp ogłosił, aby wszystkie osoby, które dotąd nie uiściły należności na spłatę kontrybucji wojenych, nałożorych na miasto w zeszłym roku przez władze austrjacko-węgierskie i w bieżącym przez władze niemieckie, uregulowały dług w magistracie w przeciągu 3 dni. W przeciwnym razie użyte zostaną środki przymusowe.

+ Nowe szpitale. Szpital będziński nie jest w stanie pomieścić wszystkich chorych. Wobec tego w krótkim czasie zostaną otwarte dwa szpitale dla chorób zakaźnych przy ul. Podmałobądzkiej w domu kolejowym i za mostem Dąbrowskim.

Z Dąbrowy.

+ Kartofle zdrożały. Komitet żywnościowy podniósł cenę kartofli z 6 kor. 50 hal. do 7 koron za 1 korzec austrjacki (240 funtów).

+ Kurza ślepota. Wskutek złego odżywiania się, gdyż bardzo wiele rodzin jada tylko kartofle, mnóstwo osób zapadło na t. zw. „kurzą ślepotę". Już o zmroku osoby te nic nie widzą.

+ Komisja pośrednictwa pracy przy Radzie gminnej ogłasza, iż mogą odebrać listy następujące osoby: Mielczarek Helena, wieś Gołonóg, dom Śmigielskiego, Natwora Walenty, poczta Działoszyce, wieś Łabądź, Pionka Marja, Kasiewicz Józef, Cholewa Katarzyna, ul. Miejska 44, Zawarczyńska Stanisława, Stachura Tomasz, St. Dąbrowa dom Jędrychowskiego, Borowiecka Florentyna, ul. Francuska, dom własny, Smirnow Helena, ul. Miejska 33, Michta Marja, Beim Piotr, kop. Flora, Kwiecień Agnieszka, Żurek Stanisława, Góra Franciszka, Wyrodek Antoni, Jasińska Marja, Jabłoński Jan.

+ Upadek z okna. Zamieszkały w domu własnym przy ul. Ulmana, p. Hipolit R., wyglądając w nocy oknem, wypadł i potłukł się boleśnie.

Obwieszczenia urzędowe.

W Dąbrowie rozlepiono na ulicach następujące obwieszczenia urzędowe:

„Na mocy rozkazu c. i k. wojskowej komendy guberni kieleckiej z dnia 20 czerwca 1915 r. L. 974 podaje się do wiadomości co następuje:

1) Rekwizycje i świadczenia w naturze a) Bezpośrednio na terenie operacyjnem należy wszystkie świadczenia w naturze przyjmować li tylko za pośrednictwem odbioru. Płacenie dłużnych sum może nastąpić tylko wyjątkowo w wypadkach szczególniej uwzględnienia godnych a mianowicie, jeżeli by przez to był dostarczającego lub jego rodziny byt zagrożony. b) We wszystkich innych częściach zajętych obszarów należy świadczenie w naturze płacić zawsze gotówką: tylko wyjątkowo, a mianowicie tam, gdzie świadczenie nie wpływa na położenie gospodarcze świadczącego (przy własnościach gmin, korporacji, większych gospodarstw leśnych, latyfundjach itd.) należy żądać świadczeń ze zwykłem poświadczeniem odbioru.

Świadczenia służbowe i robocze. Świadczenia służbowe i robocze należy płacić gotówką według niżej oszacowania lub zwykłego w danej miejscowości zarobku dziennego; przytem należy w wypadkach, gdzie się rozchodzi o roboty, które mają być przeprowadzone większemi partjami robotnicze według możności dać robotnikom dobry i zdrowy wikt podobnie jak wojsku.

3) Kwaterunek wojsk. Za dostarczanie mieszkań (kwater) nie płaci się i nie wystawia poświadczeń. Świadczący jest obowiązany dostarczyć według możności wszystkiego co do mieszkania jest potrzebne (słoma, posłanie, opał i t. d.) za darmo. Przy świadczeniach dalszych należy się kierować według ust. I.

4) Likwidowanie kwitów rekwizycyjnych. Skoro dana miejscowość nie należy już w bezpośrednim terenie operacyjnym (I a) można kwity rekwizycyjne, których wiarogodniej jest niewątpliwa stopniowo likwidować, 1) jeżeli opiewają na kwoty do 500 koron albo 2) gdyby w przeciwnym razie położeniu gospodarczemu świadczenie lub jego rodziny groziło niebezpieczeństwo.

(d. n.)

„C. i k. wojskowy Urząd górniczy odkupi od każdego, kto by miał chęć sprzedać miedź o jakiejkolwiek formie by była; cena jest ustanowiona: 1) za 100 kg. zwyczajnej starej miedzi 400 koron; 2) za 100 kg. miedzi galmanowej 450 koron. C. i k. Komenda miejscowa (Platzkomando) w Dąbrowie jest wyznaczona jako miejsce do załatwienia sprzedaży i mających chęć sprzedawanie powinni tamże skierować się".

Z różnych stron.

☐ W sprawie przekraczania granicy Królestwa rozporządził feldmarszałek Hindenburg, „że pozwolenie na przejście wystawione być może najdłużej na 28 dni, po upływie których odnośne osoby winne postarać się o drugie. Świadectwo winien posiadający, po powrocie z Królestwa do Niemiec, oddać tej władzy, która pozwolenie wystawiła. Za pozwolenie na pobyt siedmiodniowy płaci się 3 mk., za każde 7 dni dalszych dalsze 3 mk., czyli, że pozwolenie na całe 28 dni kosztuje 12 marek.

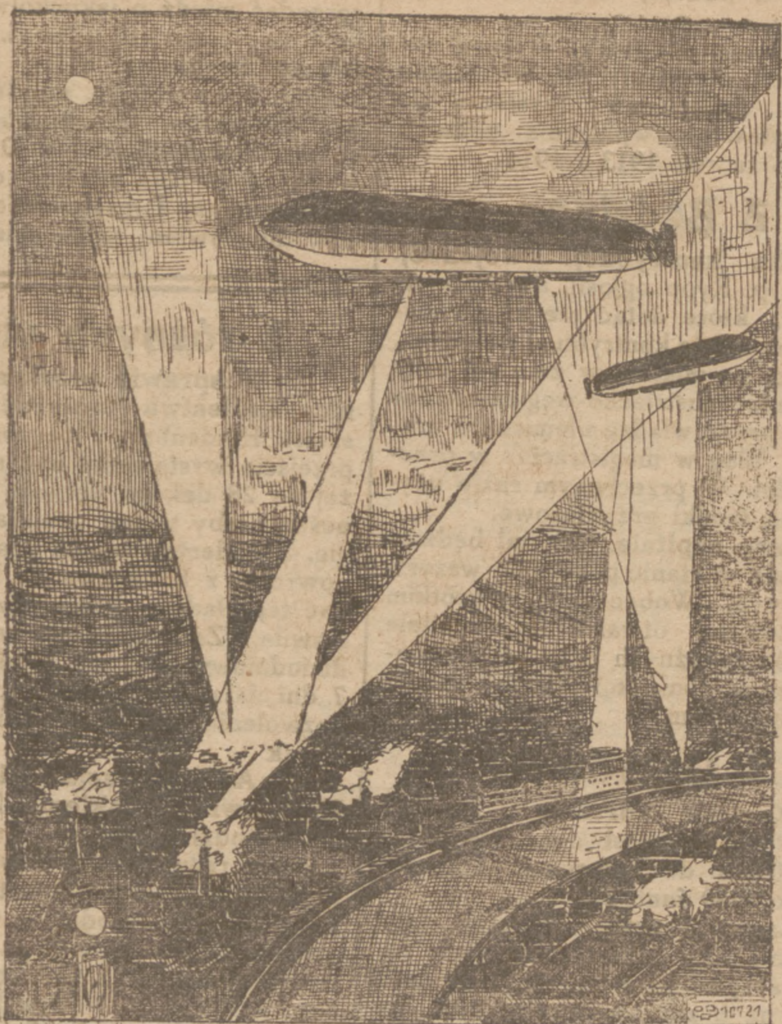
☐ Administracja niemiecka w Królestwie Polskiem. Z dniem 1 b. m. w Łodzi i Zgierzu równocześnie z nowym regulaminem miejskim poczęli urzędować nowi burmistrze. Urząd burmistrza w Łodzi z upoważnienia szefa zarządu cywilnego powierzono nadburmistrzowi z Gniezna p. Schoppen. w Zgierzu królewskiemu radcy Stüblowi. Obaj byli dotychczas referentami prezydenta policji w Łodzi. Drugim burmistrzem Łodzi mianowany radca handlowy Leonhardt.

☐ Z Łodzi. Prezydent niemieckiej policji ogłasza, że zabronił rejentom Mogilnickiemu i Trojanowskiemu czynności rejentalnych, ponieważ wzbraniali się spełniać swe obowiązki pod dozorem niemieckich władz. Oprócz tego zabronił niemiecki policmajster urzędowania rejentom: Czarneckiemu, Tarkowkiemu, Łopatowowi, Wolskiemu, Wrzoskowi, Kowalskiemu, Bliźniskiemu i Trąbzyńskiemu. Akty notarjalne w w Łodzi z ramienia władzy niemieckiej sporządzają radcy sprawiedliwości Lüdecke i Krochmann. W Łodzi ustanowiono oprócz sądu okręgowego jeszcze 5 sądów pokojowych. Jako adwokaci są dopuszczeni dwaj wyżej wymienieni niemieccy radcy sprawiedliwości, jako prokurator urzęduje adwokat Maciaszek, i asesor sądowy Hein. Urzędy hipoteczne w Łodzi i w Łasku rozpoczęły znowu swą działalność.

☐ Komisja do spraw polskich. Czytamy w „Dz. Poznańskim": Dowiadujemy się, że do komisji piotrogrodzkiej, powołanej zgodnie z najwyżej zatwierdzonym protokółem rady ministrów, do wstępnego rozważania wcielenia w życie zasad, obwieszczonych w odezwie wodza naczelnego, wejdą jako przedstawiciele polscy: Roman Dmowski, Eustachy Dobiecki, Władysław Grabski, Jan Harusewicz, Ignacy Szebeko i Zygmunt hr. Wielopolski. Wszyscy ci panowie byli lub są posłami do izb prawodawczych w Piotrogrodzie. Co się tyczy członków Rosjan, to będą oni także powołani wyłącznie z pośród obecnych lub byłych posłów do dumy i rady państwa. Posiedzenia komisji miały się rozpocząć w pierwszych dniach lipca.

☐ Rosyjski komitet obrony krajowej. Z Kopenhagi donoszą: Konwent seniorów w dumie uchwalił jednogłośnie stworzenie natychmiast po zebraniu dumy osobnego komitetu obrony krajowej, który jako najwyższa instancja ma kontrolować wszystkie władze, mające związek i styczność ze sprawami obrony państwa. W skład komitetu ma wchodzić 6 ministrów, jeden przedstawiciel generalissimusa i po 9 członków dumy i rady państwa. Komitet obrony krajowej ma posiadać specjalne prawa, między innemi i to, że przedstawiciele komitetu mogą składać cesarzowi Mikołajowi swoje projekty i uchwały oraz kontrolować zarządzenia sztabów wojskowych nawet zarządzenia kwatery głównej. Znamienny jest fakt, że konieczność utworzenia podobnego komitetu uznały wszystkie partje poczawszy od skrajnej prawicy, a skończywszy na socjalistach. (Wat.)

☐ Prasa w oswobodzonym Lwowie. Skład prasy codziennej lwowskiej uległ w ostatnich czasach pewnym zmianom. „Gazeta Narodowa", jak donoszą niemieckie pisma, przestała wychodzić. Przestało także wychodzić



Napad „Zeppelina“ na Calais.

„Słowo Polskie“. „Wiek Nowy“ został zawieszony przez c. k. władze. Istnieją zatem z dawnych dzienników: „Kurjer Lwowski“, „Dziennik Polski“, „Gazeta Wieczorna“ i brukowa „Gazeta Codzienna, wychodzi nadto nowy dziennik p. t. „Depesza“. Pojawił się także po wyparciu Rosjan ze Lwowa pierwszy numer ruskiego dziennika „Nowe Słowo“.

□ **Kiedy namiestnictwo wróci do Lwowa?** W urzędowej gazecie wiedeńskiej umieszczono sprawozdanie namiestnika galicyjskiego Korytowskiego o wrażeniach, jakich doznał on po swem obecnem przybyciu do Lwowa. Na razie nie wspomniano jednak, czy i kiedy namiestnictwo oficjalnie powróci do Lwowa. Organ krajowego rządu galicyjskiego wychodzi w dalszym ciągu w Białej.

□ **Cholera w Galicji.** Departament sanitarny austrjackiego ministerjum spraw wewnętrznych donosi, że dnia 3 b. m. stwierdzono bakterjologicznie cholerę azjatycką: 3 wypadki w Dobromilu, 1 w Birczy, 1 w Nowej Wsi koło Dobromila, 1 w Jarosławiu, 6 w Sanoku, 1 w Dąbrówce Ruskiej pow. Sanocki, 4 w Tarnowie, 48 w Wadowicach. Prócz wypadków w Wadowicach, gdzie chodzi o jeńców, wszędzie indziej zaszły wypadki cholery u ludności miejscowej.

□ **Za sprzedaż wódki jeńcom.** W Gdańsku przed sądem wojennym odpowiadał pewien żołnierz z pospolitego ruszenia, oskarżony o sprzedaż wódki jeńcom rosyjskim, których dozorował w stolarni. Stwierdzono, że żołnierz ów jeńcom sprzedawał tak dużo wódki, iż ci często byli pijani. Skazano go na 3 miesiące więzienia.

□ **Sprawa Miasojedowa.** Sztab generalny rosyjski według Berlińskiego Biura Tel. Wolffa donosi: „Dalsze śledztwo w sprawie karnej przeciwko straconemu już Miasojedowowi wykazało bezsprzeczną winę jego wspólników Borisa, Friedberga, Schliomy i Aarona Salzmanna, których sąd wojenny skazał na śmierć przez powieszenie. Wyrok wykonano 1 lipca. O innych oskarnych będzie ogłoszone dalsze doniesienie po zakończeniu sprawy“.

Echa z Warszawy.

W drugiej połowie z. m. odbyło się w Warszawie zebranie inauguracyjne Klubu demokratycznego we własnym lokalu klubowym. Prezydjum grupy politycznej, która założyła klub demokratyczny, a która składa się z całego szeregu wybitnych przedstawicieli myśli postępowej i demokratycznej w Polsce, zaprosiło około 150 osób ze wszystkich sfer inteligencji, aby im przedstawić swój program. Zebranie zagaił sędziwy wódz postępu warszawskiego Aleksander Świętochowski. Poza tem przemawiali Konic, Łypacewicz i Józef Weysenhoff.

Warszawski komitet obywatelski rozpoczął walkę o umoralnienie kinematografów, które stały się zarazą moralną w Warszawie. Komitet uważa, że tak jak chroni ludność od zimna i głodu, powinien ją chronić także od demoralizujących widowisk. W pałacu Kronenberga odbyło się więc pod przewodnictwem adw. Konica zebranie, na którem wygłoszono odczyt stosowny i przeprowadzono dyskusję, jak zwalczać niemoralne kinematografy.

Komitet proponuje dwie drogi działania: nacisk prasy i zdrowej opinji z dążeniem do stosowania represji względem szkodliwych kinematografów, a co ważniejsze, zorganizowanie pracowni film kinematograficznych z obrazami o wpływie dodatnim. Po dyskusji postanowiono powołać do życia wytwornię film polskich.

Muchy.

Schopenhauer pisze: „Mucha może służyć za symbol bezczelności i zuchwałości, bo podczas, gdy inne zwierzęta boją się człowieka i już z daleka przed nim uciekają, mucha mu siada na nosie“.

Zoologja zalicza muchę do rodziny owadów dwuskrzydlatych. Że mucha często zdoła uciec, gdy ją człowiek chce zabić, zawdzięcza to bardzo rozwiniętemu wzrokowi.

Muchy rozmnażają się nader szybko. W przeciągu kwandransa może mucha znieść 60 do 80 jajek. Z nich wychodzi w przeciągu doby żarłoczny czerw, który po tygodniu, najpóźniej po dwóch tygodniach zamienia się w poczwarki. Po dalszym tygodniu albo po dwóch tygodniach z poczwarek powstają muchy, które tak się uprzykrzają człowiekowi i siadają na pokarmy.

Człowiek zawsze toczył walkę z muchami, chociaż często nie bardzo skuteczną z powodu ich szybkiego rozmnażania się. Profesor. L. Howard, kierownik instytutu entomologicznego w Londynie, obliczył, że potomstwo jednej muchy może wynosić wśród jednego lata wiele miljardów. Przeciętnie 50 much waży jeden gram. Wyrosły słoń zaś waży około 10,000 kilogramów. Gdybyśmy sobie wyobrazili słonia, składającego się z much, natenczas potrzebaby było 500 milionów much.

Z potomstwa jednej muchy wśród jednego lata zaś możnaby złożyć prawie 9 miljonów słoni. Słoń potrzebuje miejsca, obejmującego 15 stóp kwadratowych. Na angielskiej mili kwadratowej zmieściłoby się zatem 123.200 słoni. Dziewięć miljonów słoni, składających się z much, zajęłoby więc około 10 miljonów angielskich mil kwadratowych. Innemi słowy: potomstwem jednej jedynej muchy możnaby pokryć ziemię.

Obliczenie powyższe polega na przypuszczeniu, że rozmnażanie się much nie dozna przeszkody. Na szczęście jednak są przeszkody, a oprócz tego muchom zagraża ustawicznie mnóstwo nieprzyjaciół. Jaskółka podobno codziennie pożera 700 much.

Pomiędzy roślinami jest kwiat, zwany Venus, który rośnie w bagnach Karoliny północnej i południowej. Listki rozety rozdzielone są na dwie połowy, z których każda ma u góry trzy mocne włosy. Skoro mucha tylko lekko się dotknie tych włosów, obydwie połowy listków się zamykają, przyczem włosy równocześnie się skupiają, jak palce złożonych rąk u człowieka. Mucha wpadła zatem w łapkę, z której już nie wyjdzie. Setki włosków, któremi powierzchnia listków jest pokryta, wysysają z muchy wszystek sok. Po upływie czterech do sześciu dni cała mucha jest zjedzona, pozostały tylko jej twarde szczątki. Kwiat znowu się otwiera, odrzuca pozostałe twarde cząstki muchy i czeka na dalszą zdobycz.

*

Do największych nieprzyjaciół muchy należy człowiek, który od niej nie mało cierpi. Człowiek nie tylko sam broni się od much, ale także broni od nich inne stworzenia, które są pod jego opieką.

Przed wielu laty gościom ogrodu zoologicznego w nowym Jorku przedstawiał się niezwykły widok: nowonabyty duży nosorożec był cały pokryty papierem na muchy.

Gazeta amerykańska „St. Louiser County-Wächter“ ogłosiła raz wśród lata na czele numeru, co następuje: „Ponieważ często się zdarzało, że farmerzy, abonujący naszą gazetę, w tej gorącej porze roku nie mają czasu do jej czytania, przeto myśleliśmy nad tem, jakby dla nich mimo to gazeta mogła być pożyteczna. Będzie nią bez wątpienia, gdy w lipcu, sierpniu i wrześniu drukować ją będziemy na znakomitym papierze na muchy“. Następuje przepis, jak się należy obchodzić z tym papierem.

U kobiet na Saharze czubek nosa jest łapką na muchy, ponieważ jest pomazany smołą. Srodków, jakich człowiek używa przeciwko muchom, jest bardzo wiele, ale niektóre z nich są mało skuteczne. Przed kilku laty w Ameryce północnej ogłoszono zagładę much i wyznaczono nagrodę dla każdego, kto przyniesie pewną liczbę much zabitych. Pewien dwunastoletni chłopiec zabił 1.219.000 much i otrzymał 400 marek nagrody. Cała zdobycz mieściła się w dziesięciu beczkach.

Dawniej w każdym domu była klapka na muchy, ale potrzeba było wprawy na to, aby jej używać ze skutkiem. Z dawnych czasów jeszcze pochodzi przysłowie: „Dwie muchy naraz zabić“.

Stwierdzono, że przez muchy szerzą się zarazy. Mucha bowiem wszędzie wkłada swój ryjek, nawet w wydzieliny wszelkiego rodzaju, pochodzące od zarażonych jakąkolwiek chorobą. Na muchach stwierdzono bakcyle choleryczne, które mogą one przenosić na daleką przestrzeń.

Aby latem nie mieć uprzykrzenia od much, należałoby już zimą niszczyć ich poczwarki, których wiele znajduje się zwłaszcza w mierzwie końskiej. Jeżeli się mierzwę poleje naftą albo wodą wapienną, natenczas poczwarki się niszczy. Ale tej mierzwy nie możnaby zapewne używać w rolnictwie.

DOKOŁA WOJNY.

× **Przeniesienie stolicy Rosji.** „Frankf. Zeit.“ na podstawie omawiań prasy rosyjskiej donosi, że rząd rosyjski nosi się z zamiarem przeniesienia stolicy w głąb państwa. Zdaniem ogólnem powinno to nastąpić, gdyż Piotrogród, ani geograficznie, ani etnograficznie, nie jest punktem centralnym. Różne debaty i narady odbywają się w tej sprawie. Wielu jest zdania, że stolica Rosji powinna być w pobliżu Dardanelli, które wkrótce otwarte dla Rosji zostaną, (!) drudzy proponują Tambow, inni Moskwę, lub które z miast nad Wołgą. Turuchańsk oznaczają jako środek geograficzny Rosji. „Nowoje Wremia“ pisze w tej sprawie: „Usuńmy się jak najprędzej od okien niemieckich, gdzie zanadto czuć kuchnię germańską i przenieśmy się żywo do jasnych sal naszych zamków rosyjskich“.

× **Huk dział na morzu Północnem.** Z Amsterdamu donoszą: W kierunku Schirmoonikoog w niedzielę rano godz. 4 ze strony północno-zachodniej słyszano huk armat trwający aż do godziny 8 i przesuwający się z zachodu na wschód. Od 3—6 słyszano huk dział ze strony północno-zachodniej. („Voss. Zeitung“).

× **Ogrom strat w Dardanelach.** Z Genewy donoszą: „Włoska „Tribune“ podaje na podstawie pewnych wiadomości, że straty angielsko-francuskie na Gallipoli wynoszą 85.000 żołnierzy“.

Z listów do redakcji.

Archiwum b. starostwa.

Szanowny Panie Redaktorze!

Raczy Pan Redaktor, w swej poczytnej gazecie pomieścić dla wiadomości, współwłaścicieli Będzińskiego Starostwa informację, że po wielkich trudach, nareszcie 24 czerwca r. b. szafa z aktami i dowodami starościńskiemi, w obecności władzy, została u b. kuratora tegoż starostwa p. Jana Gęborskiego w Będzinie opieczętowana, a 30 czewca powierzone dokumenty również w obecności władzy odebrane od p. Gęborskiego, który został od zarządu usunięty. Nadmieniamy, że p. Gęborski nie chciał dobrowolnie archiwum oddać, ani ze swego zarządu zrezygnować.

Z poważaniem

Jan Machniewski
Antoni Jędrychowski
ul. Sławkowska Nr. 606.

Będzin, 6 lipca 1915 r.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA“ Iwangrodzka Nr. 7.
Za pozwoleniem cenzury niemieckiej w Sosnowcu.